Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLV WARSZAWA, 1 LUTEGO 1928 Nr. 3

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ".

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 lub Nowy-Świat 40 na czeki P.K.O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego inż. Mikołaja Maksysia, Henryka Niedźwiedzkiego, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, d-ra Marjana Wolańczyka, Antoniego Wolskiego.

O CELU I ŚRODKACH

(Z ROZWAŻAŃ PRZEDZLOTOWYCH).

Kiedy do jakiejkolwiek pracy przystępuje człowiek dojrzały, zadaje sobie pytanie **w jakim celu** to zrobić zamierza, następnie **jakie służyć mu mają środki** do urzeczywistnienia zamiaru. Takie zaś pytanie zjawia się w umyśle zarówno wówczas, gdy siadamy do uroczystego stołu, czy wybieramy się na proszoną zabawę, czy też stajemy do wykonania jakiegoś dzieła, a nie jest ono nigdy bezprzedmiotowem. Inaczej bowiem wypadnie praca, gdy wiemy co mamy zacząć i jak się do tego zabrać, aniżeli wówczas, gdy nie wiemy zupełnie o co chodzi, inaczej nawet cieszymy się na zabawie, gdy mamy świadomość, kto tam będzie i co tam będzie. Świadomość bowiem daje nam umiejętność, a ta ułatwia pracę i daje w rezultacie pełne zadowolenie. Jeżeli zaś dobrze jest w ten sposób przygotować się dla pojedyńczego człowieka, to tembardziej dla organizacji, która jest zbiorowym człowiekiem. I my zatem, jako organizacja sokola, musimy sobie uprzytomnić dlaczego porywamy się na ogromne przedsięwzięcie, stojące przed nami, nazwane w naszym języku sokolim **zlotem**. Musimy sobie uświadomić jaki cel mają nasze zloty, jakiemi je uskuteczniamy środkami, by zamierzenia nasze uwieńczone zostały wynikiem dającym organizacji pełne zadowolene.

Zloty są formą naszego ujawniania się.

Sokolstwo bowiem, to organizacja, odbywająca swoje prace w cichości sal gimnastycznych lub na boiskach dla pielęgnowania zdrowia, dla potęgowania sił i świadomości, by stworzyć jak najliczniejszy zastęp pełnych obywateli, bo proporcjonalnie do ich ilości przedstawia się wartość państwa. Krzesić jednak te siły, wzmacniać je trzeba ciągle w codziennym trudzie, bezustanku, bo kto tego nie robi ciągle, ten traci przez to samo, że sił tych nie zyskuje. I w tej dziedzinie nie potrzeba nam zupełnie zewnętrznych pokazów — jesteśmy zadowoleni z siebie, że cieszymy się zdrowiem i sił swoich czerstwością. To zapatrywanie jednak byłoby oznaką samolubstwa, a sokolstwo takiem nie jest zrzeszeniem—dla nas nie wystarcza, byśmy sami promienieli, chcemy, by tak samo było wokół nas, by wszyscy ludzie, do naszego należący narodu byli czerstwi i zdrowi i stanowili zrąb ludzki, na którym opiera się przyszłość narodu i państwa.

I z tego powodu wychodzimy poza salę i boiska, ujawniamy się, by innych przykładem własnym do tego samego zachęcić. Wpajać bowiem w ludzi jakieś przekonanie można drogą podwójną, albo prawić kazania, których działanie i skuteczność kończy się zwykle z chwilą ukończenia samego kazania, albo przykładem — sokolstwo ima się tej drugiej, skuteczniejszej o wiele drogi: przykładem własnym w szarem, codziennem życiu pociągnąć nie może gdyż jest oddalone od życia, dlatego też występuje z pokażem środków, jak siły fizyczne zdobywa się, lub jak się je hartuje na swoich zlotach. Pokazuje bowiem praktyka, że ci sami ludzie, którzy obojętnie przechodzili obok sal sokolich, mimo, że wiedzieli i uznawali ważność i potrzebę ćwiczeń fizycznych dopiero po zlotach, po przyjrzeniu się sprawności sokolej, wstępowali do szeregów organizacji, dopiero wówczas rozumieli i wyznawali sokolstwo.

Praktyka, dowodząca prawdziwości tego działania, dyktowała sokolstwu konieczność urządzania zlotów, gdyż po każdym roiły się mury sokolni od nowych członków, wyznających z radością sokole zasady i dążenia. Mieliśmy zaś zlotów ogólnych dotychczas sześć od początku istnienia sokolstwa, obecnie natomiast przygotować się mamy do siódmego w Poznaniu. Charakter ich miał zatem pokaz naszej siły, sprawności i żywotności organizacyjnej

jakoteż poszczególnych sokołów — był więc zadaniem jakoby wewnętrznym organizacji.

Prócz tego jednak otrzymywały zloty nasze czasami miano odświętne, przybierały bowiem cechy ponadorganizacyjne, wyróżniające, a łączące się z radością i dumą całego narodu, były częścią składową programu wielkiego obchodu narodowego, stawały się zatem **służbą** sokolstwa narodowi. Taki zlot był dotychczas tylko jeden w roku 1910 w Krakowie, nazwany zlotem grunwaldzkim.

Była wówczas chwila osobliwa. Mijało 500 lat od chwili, gdy miecz Jagiełły spadł na karki odwiecznych wrogów polskiego plemienia na polach Grunwaldu. Pod wodzą tego króla, zespalającego przez miłość dwa sąsiednie narody, stanęły zastępy wszystkich nacyj słowiańskich do rozprawy ze wszystkiemi nacjami germańskiemi, ściągniętemi reklamowaną powagą Krzyżowego zakonu; starły się zbrojne zastępy, stoczyła bitwa narodów, jakiej do owego czasu nie widziały dzieje, wysunął się z mroków słowiański świat i złamał w pierwszym impecie zbrojne hufce wiarołomnych rycerzy Krzyża; przed miłością i zgodą runęła złość i przewrotność — a wynurzyła się z tego chaosu bitwy potężna Polska, największe mocarstwo Europy. Była to zatem chwila rozpamiętywań wielkiej dumy narodu, a równocześnie bolesne stwierdzenie, że po latach 500 ten sam pokonany ongiś wróg znowu zatriumfował, doprowadziwszy do skutku rozbiory Polski, depczący święte prawa, wyrzucający Polaków z ziemi ojczystej, dziedzictwa ich ojców, a zabraniający w mowie matek polski odmawiać pacierz. Była to chwila wywłaszczeń i Wrześni. I wówczas, gdy cały naród rozpamiętywaniem dumy z wielkiego zwycięstwa krzepił się nadzieją, zleciały się Sokoły nie z Galicji tylko — z za kordonów z pod knuta carów, z ucisku pruskiego, z poza głębi oceanu zlecieli się sokoli i w uroczystym obchodzie całego narodu **stanęli z karabinem u nogi** w murach stolicy Piastów, u wrót ówczesnego prusactwa pod ich stanęli granicą sokoli, w niewolniczej dobie, z karabinem stanęli u nogi. I kiedy naród cały w dumie się kąpał i sławie, gdy w świetlanej przeszłości moc czerpał i krzepił w sobie, sokoli służbą ofiarną w Krakowie, wskazywali narodowi, że karabin mieć trzeba u nogi, a front szykować według wskazań Piastów i uderzać za Jagiełły przykładem.

Taki charakter miał grunwaldzki zlot — był to w dziejach sokolstwa zlot jedyny o odmiennych niż zwykłe zloty celach.

Przygotowania czynimy do zlotu siódmego. Już raz stawaliśmy na warszawskim grodzie w r. 1922, by budzić śpiącego ducha w narodzie, by przykładem własnym zachęcać współziomków do pielęgnowania sił, do ćwiczeń. Obecnie czeka nas zadanie inne. Staje w Poznaniu świat cały, by na powszechnej wystawie krajowej podziwiać twórczość wolnego narodu. I z tworów tych sądzić będzie świat cały, świat nam przychylny, nie tylko okazy naszych maszyn, produkty ziemi wszystkorodnej—ale także stan naszej **świadomej obywatelskiej woli.** Będzie nas śledził przychylny nam świat, wiedzący dobrze o zamierzeniach sąsiada z zachodu, by „poprawić granice", będzie nas śledził, czy w naszym dorobku jest i **świadomość** niebezpieczeństwa i **woli odporu** tych zakusów. I będzie wróżył z tego świat czy sojusz z nami jest korzystny. I znowu sokolstwo w czasie tej wystawy służbę objęło i ma dać dowód wobec tego świata, że tu nad Wisłą my dzierżymy straż, że są nam znane zakusy sąsiada, że stajemy znów na granicy i wzrokiem śmiałym patrzymy na zachód z odpowiedzią gotową — nie rzucim ziemi, skąd nasz ród — cel zatem zlotu po raz wtóry niecodzienny, cel większy, bo ogólny, wskazujący narodowi drogi do przyszłości — cel zatem podobny jak na grunwaldzkim zlocie.

Zlecimy się znowu wszyscy, a obok nas staną Słowianie, by dać wyraz naszej wspólności myśli i siły — więc chwila to będzie również osobliwa.

Sokolstwo obejmuje znowu służbę w czasie wystawy, służbę tę odprawić musi godnie, bo cel i zadanie jest godne bardzo, skoro mamy być wyrazem całego narodu — cel zatem wielki i musimy stosownie do tych walorów przygotować się.

Zapytaćby się jednak wypadało jakie są środki, umożliwiające spełnienie tego wielkiego przedsięwzięcia — te dyktuje nam sama organizacja — **ilość**, bo licznem jesteśmy zrzeszeniem, **sprawność** bo ciągle pracujemy nad sobą, **karność,** bo tem przodujemy w narodzie i **świadomość,** gdyż pielęgnując ćwiczenia, wiemy dlaczego temu czas poświęcamy. Oto środki, które każdy sokół wydoskonalić musi w sobie przez czas przygotowawczy.

Dr. MARJAN WOLAŃCZYK.

Co o alkoholowych wyrobach każda druhna i druh obowiązani wiedzieć.

II.

Nadmieniam o wdowie wstrzemięźliwej, która z pierwszym mężem miała troje zdrowych dzieci, z drugim pijakiem też troje: 1 pijak, 1 złodziej 1 półgłówek, z nich dwoje umarło na gruźlicę. Wyszła za trzeciego, z którym miała dwoje zdrowych dzieci. Znanym jest fakt, że córka rodziców lub jednego z rodziców-pijaków, (zależnie do którego z nich podobniejsza) traci **zdolności karmienia** swych dzieci. Na 100 urodzin żyje i rozwija się normalnie u wstrzemięźliwych 86 dzieci, u pijących więcej niż umiarkowanie 76 dzieci, u pijaków 60 dzieci (nigdy jednak zupełnie zdrowych i normalnych)

umiera u 1-szych 13,	poronień — 1	nieżywych 0
„ u 2-gich — 20,	„ — 3	„ 1
„ u 3-ch — 32,	„ — 5	„ 3

Niezwykle wymowny i charakterystyczny stan urodzeń przypada na dzieci, poczęte w okresie karnawałowym, na Wielkanoc i podczas winobrania, mianowicie najwięcej rodzi się nieżywych lub chorowitych, oraz najczęstsze są poronienia.

Wódka również nie szczędzi układu mięśniowego. Po dowody obniżenia sprawności naszych mięśni odsyłam ciekawych do pism sportowych, w których oprócz opłakanych skutków dla sportu znajdą niezbite rezultaty doświadczeń, dokonanych na setkach tysięcy ludzi w wojsku japońskim, angielskim i amerykańskim. W ostatniej wielkiej wojnie brawurowe ataki niemców, dokonywane w podnieceniu alkoholowem zazwyczaj kończyły się porażką, gdyż była ona wynikiem długiego okre-

su działania alkoholu, obezwładniającego układ mięśniowy.

Nasze mądre przysłowie: od wódki rozum krótki, sprawdza się na skutkach, związanych z oddziaływaniem alkoholu na układ nerwowy — mózg i nerwy.

Najrozleglejsze zniszczenia powstają w układzie nerwowym, choć ten najdłużej im się opiera. W lżejszych postaciach mamy niby bezprzyczynowe bóle rozgrzane, wrażliwość skóry i mięśni (szczególnie łydek), znieczulenia, mrowienia, palenia, drżenie rąk, warg, języka. W t. zw. „Delirium tremens" (obłęd pijacki) chorego trzeba umieścić już w zakładzie, stanowi bowiem niebezpieczeństwo dla otoczenia z powodu napadów gwałtownego podniecenia, urojonych przywidzeń, prześladowczych halucynacyj. Statystyka szpitalna wykazuje, że z ogólnej liczby umysłowych chorych na obłąkanych z przyczyny alkoholu przypada z górą 20 proc.

Władze umysłowe wybitnie słabną i tępieją, dlatego to ludzie o bardzo różnym poziomie umysłowym np. profesor i jego służący przy kieliszku doskonale harmonizują ze sobą.

Alkohol podobnie jak tytoń szalenie upośledza pamięć, czego dowodzą doświadczenia nad młodzieżą. W warunkach normalnych zdolność do wyuczenia się czegoś na pamięć wzrasta z każdym dniem, obniżała się natychmiast przy codziennem umiarkowanem użyciu, a po upływie 10 dni spadła tak wybitnie, jak gdyby zanikła. W doświadczeniu tem było użyte piwo. Trzeba było użyć około 3-ch miesięcy do wznowienia przeddoświadczeniowej władzy pamięci.

Zaburzenia w sferze czucia i woli również ujawniają się w krótkim czasie. Wyraża się to w coraz znaczniejszem osłabieniu energji psychicznej, w zupełnej zatracie zdolności oparcia się pociągowi do wódki, w zwiększonej drażliwości, w szukaniu okazji do kłótni, w czynach gwałtownych, w zdziczeniu obyczajów, dzięki czemu zacierają się wszelkie szlachetniejsze porywy, zanika poczucie moralne, blednie miłość rodzinna, topnieje poczucie cnoty, godności, honoru i wstydu. Takie zaburzenia psychiczne pociągają najsmutniejsze następstwa społeczne: rozrzutność, ubóstwo, żebractwo, rozwody, prostytucję, samobójstwa, przestępstwa, zbrodnie i t. p. Żywym przykładem tego mogą służyć bratobójcze walki w Łodzi pomiędzy 1905 — 1910 r. Do roku 1904-go b. Królestwo Kongresowe wypiło wódki za 30 milj. rubli, z czego na Łódź wypadało 1 i pół milj. rub. Wojna z Japonją urodziła „konstytucję rosyjską", którą w Łodzi zapito 2 i pół milj. rub. Kiedy w latach następnych zarobki robotnika podniosły się, to w r. 1906 wypito za 4 milj. rub., a w r. 1908-ym Łódź zostawiła w monopolu 6 milj. rubli.

Oto przyczyny bratobójczych walk — alkohol, a nie nienawiść wzajemna socjalistów i narodowców, niby występujących w obronie każdy swej idei.

Gdyby nie alkohol, można by śmiało 0,9-ych więzień zamknąć, można by codziennie do obiadu mieć conajmniej pół funta winogron, a jak można byłoby się odżywiać, ubierać, mieszkać, urlop wypoczynkowy wykorzystać, dzieciom wielkomiejskim lato urządzić! Ale cóż... kiedy w walce z tym jadem alkoholowym często jesteśmy bezsilni np. wobec olbrzymich kapitałów, włożonych w browary i gorzelnie, ale stokroć częściej jednak nie umiemy chcieć się zdobyć na walkę z samym sobą wobec tychże kapitałów, włożonych w pałace z piwem, z elektrycznemi mamiącemi światełkami, z orkiestrą, z damską obsługą, z poniżającemi godność kobiety bezmyślnemi, jako zabawa, dancingami, z kuszącemi tinglami i t. d. Zapamiętajmy, że świat należeć będzie tylko do trzeźwych.

Na zakończenie przytoczę wiadomości z pracy prof. Sichela z Frankfurtu o 308 alkoholikach.

Z 308 było zaślubin 130 (reszta epileptycy, idjoci i t. d.). Z tych 130 ślubnych o 10 nic nie wiadomo, 22 było bez potomstwa, 98 miało razem 513 dzieci; z tej liczby 1) o 108 nic nie wiadomo, 2) 200 zmarło nienaturalną śmiercią; mianowicie 52 poronienia, 95 nieżywych, 21 epileptyków i 32 wskutek „drgawek", 3) 205 zostało dłużej przy życiu; z liczby tych ostatnich 133 osoby były karane za różne przestępstwa 1528 razy, a w tem 12 kobiet 179 razy, co razem wyniosło 140 lat więzienia, 40 lat robót ciężkich, 69 lat aresztu, 116 lat pokuty kościelnej.

W sprawie zwyrodnienia potomstwa powołuję się na prof. Pelmana (Szwajcarja), który zebrał wiadomości o 709 osobach pochodzących z jednej rodziny nazwiskiem Jurke, za czas 160 lat: w liczbie tych 709 osób było: 142 żebraków, 181 prostytutek, 70 przestępców, 7 morderców i 37 utrzymywanych przez gminę z różnych przyczyn.

Zwalczyć alkoholizm mogą tylko kobiety.

Dr. DRABCZYK.

JAK PRACUJĄ SOKOLICE CZESKIE

II.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że jeśli sokolice czeskie oddają swą pracę pod ocenę sądu publicznego z tem założeniem, że osąd ten musi wypaść dla nich dodatnio, to praca ta musi być bez zarzutu. Tak też jest w rzeczywistości, co znajduje potwierdzenie w tem, iż społeczeństwo czeskie jest dumne ze swych sokolic i darzy je wszędzie swą sympatją i poparciem, dzięki któremu mogły one zdobyć dla siebie takie placówki jak własne kino, własną czytelnię i bibljotekę, własne kursa językowe i t. p. co dla nas zdaje się na długo jeszcze pozostawać musi w dziedzinie marzeń. Tak zewnętrznie pracują sokolice czeskie — a u nas? Nie chcę się wdawać w zbyt ostrą krytykę, pozwolę sobie tylko w sposób zupełnie objektywny, opierając się na samych tylko faktach przeprowadzić pewne porównania. Sokolic czeskich jest, jak powiedziałam imponująca liczba 97.953 — u nas np. w Krakowie na 150.000 mieszkańców jest sokolic aż około 100. Tu otwiera się dla nas bardzo wdzięczna praca. Gdyby każda z nas ściągnęła do naszych szeregów tylko 1 nową sokolicę, powiększyłyby się one w dwójnasób, przez co organizacja nasza stałaby się potężniejszą. Sokolice czeskie wszędzie podkreślają swą przynależność do Sokoła przez branie udziału w pochodach i innych uroczystościach narodowych, a u nas gdy na jakąś uroczystość przyjdzie wystawić zastęp sokolic to wiele trzeba na zebranie go poświęcić starań.

Innych działów pracy sokolic czeskich nie chcę porównywać z tem co się robi u nas, porównanie ta-

kie bowiem wypadłoby jeszcze więcej na naszą niekorzyść.

A teraz przypatrzmy się pracy sokolic w samym Sokole. Sokół dla nich jest rzeczywiście wcieleniem tej ukochanej idei, której każda służy w miarę możności i swoich sił. Rozumieją one dobrze, że Sokół ten w pierwszym rzędzie służy im — one zatem służąc jemu, służą same sobie, czyli, że wszystko, co zdziałają dla niego na ich własny wychodzi pożytek. Z takiego dopiero wyszedłszy założenia można zrozumieć tę ofiarność, gorliwość i to zaparcie się z jakiem pracują Sokolice czeskie dla Sokoła. Więc przedewszystkiem ćwiczenia są poprostu jakiemś świętem, na które z radością zbiegają się te dziewczęta, o których nie należy wcale sądzić, że życie ich różami tylko jest usłane. Po ciężkich i żmudnych godzinach pracy zarobkowej jako urzędniczki, nauczycielki, szwaczki, panny sklepowe, czy też po nużących godzinach nauki jako studentki znajdują one w ćwiczeniach fizyczne odprężenie połączone z moralnem zadowoleniem za pomocą rozumnie i planowo prowadzonych ćwiczeń przez instruktorki wyszkolone na rozlicznych kursach sokolich, znajdują one kolosalne zadowolenie wskutek czego Sokół staje się dla nich przystanią miłą i pociągającą, ku której kierują zawsze swe kroki w każdej wolnej chwili czasu. Nic też dziwnego, że zżywają się powoli w jedną sokolą rodzinę, wiedzione często kobiecym zmysłem zamiłowania ogniska rodzinnego, starają się ognisko to, o ile możności uprzyjemnić i jeżeli podczas ćwiczeń każda z sokolic zatraca swe właściwe wewnętrzne ja, podporządkowując się bezwzględnie dyscyplinie sokolej, to dopiero po ćwiczeniach znajdują możność wykazania swych indywidualnych walorów skierowywując się każda do tej pracy, która jej najwięcej odpowiada. I tak prowadzą one we własnym zarządzie bibliotekę, połączoną z czytelnią, zaopatrzoną z jednej strony w pierwszorzędny dobór książek i to nie tylko w języku czeskim (niezmiernie miłą dla mnie niespodzianką było, gdy zobaczyłam tam cały szereg polskich broszurek sokolich, również w czytelni wśród prasy sokolej z całej słowiańszczyzny odnalazłam nasz „Przewodnik" i mimowoli znowu nasunęło mi się porównanie zainteresowania prasą sokolą tutaj a u nas). Jedynie u czeskich Sokolic można podziwiać tę wprost macierzyńską troskę o byt i zdrowie organizacji samej. Ażeby jej zapewnić na stałe odpowiedni zastęp należycie przygotowanych kierowniczek i przodowniczek urządza się najrozmaitsze kursy, które z jednej strony mają za zadanie uzupełniać kadry pracowniczek na niwie sokolej, z drugiej zaś strony ułatwiać Sokolicom walkę o byt. W codziennem życiu osiągają to czeskie Sokolice przez organizowanie dla swych członkiń kursów gotowania, kroju i szycia, stenografji, języków i t. p.

Mógłby mi może kto postawić zarzut, że Sokolice czeskie pracują w warunkach materjalnie znacznie lepszych od naszych. Prawda lecz z drugiej strony zaznaczyć potrzeba, że nie zawsze tak bywało, nie odrazu rozporządzały one wspaniałymi aparatami Tyrszowego domu — pałacu, w którym podejmowały nas nader gościnnie spełniając same rolę gospodyń i kucharek. Czeszki zaczynały też z małemi środkami, jednak stale prowadzona i coraz to rozwijana w sposób systematyczny praca, sumienne i punktualne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków, a nadewszystko ukochanie idei, sprawiły, że Sokolice czeskie są dzisiaj pod każdym względem potężną organizacją ważącą wiele na szali narodowego życia.

Tak niedaleko nas i tak bliskie nam rasowem pokrewieństwem kobiety do tak wspaniałych doszły wyników, (czyż miałybyśmy być gorszemi od nich, czyż w duszach naszych polskich sokolic mniej drzemie zapału, a w główkach mniej się kryje zdolności? — Nie, i jeszcze raz, nie, może tylko nie zdawałyśmy sobie dotąd sprawy z tego, że jeślibyśmy tylko zechciały to potrafimy dokonać rzeczy wielkich. A zatem do dzieła. Na razie pierwszym etapem w tej naszej pracy niechaj będzie wyrobienie w sobie karności sokolej, wdrożenie się do sumiennego wypełniania obowiązków, czy to przez punktualne chodzenie na ćwiczenia, czy przez korzystanie i interesowanie się bibljoteką, czy też wreszcie choćby przez punktualne płacenie wkładek.

A zatem do dzieła druhny! niechaj przykład naszych sióstr z nad Wełtawy będzie dla nas drogowskazem, w naszej pracy.

A. J.

Z NARCIARSTWA W SOKOLE

Z dumą stwierdzić możemy dzisiaj, że przewidywania nasze co do rozwoju narciarstwa w Sokolstwie, przekroczyły już w tym roku najśmielsze oczekiwania. Dowodem tego było wielkie zainteresowanie się Związkowym kursem narciarskim odbytym w Zakopanem od dnia 27 grudnia do 3-go stycznia, na który przybyło kilkunastu Druhów z Poznania, Radomia (dh. prezes Niedźwiedzki osobiście) i z Warszawy (dhna Taborowiczówna, chluba naszej lekkiej atletyki) — jak również w dziedzinie czysto sportowej, zdobycie przez zawodników Sokoła szeregu wspaniałych wyczynów na skalę europejską.

Kurs narciarski przeprowadzony w Zakopanem po raz pierwszy, udowodnił, że narciarstwo w oparciu się o ideę Sokolstwa i naszą potężną organizację — ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju nawet tam, gdzie żaden z klubów sportowych nie odważył się dotychczas podjąć tego zadania. Za jednym uczestnikiem tegorocznego kursu narciarskiego, przybędzie w roku przyszłym — dziesięciu. Ziarno propagandy niedługo już wyda obfite owoce i Sokół rozwinie swe potężne skrzydła do zwycięskiego lotu ponad białe, śnieżne obszary.

W dziedzinie sportowej mamy do zanotowania przedewszystkiem ustanowienie przez Stanisława Gąsienicę-Sieczkę z Gniazda Zakopiańskiego — nowego rekordu Polski w skokach narciarskich — 55 metrów! Mimo, że rekord ten przekroczony został przez Br. Czecha w następnym konkursie skoków — zważyć trzeba — że nasz dh Sieczka nie brał w nim udziału i nowy rekord padł w idealnych warunkach śnieżnych i atmosferycznych, podczas gdy Sieczka zdobywał twierdzę „pięćdziesiątki" w fatalnej zawiei śnieżnej, uniemożliwiającej wszelką orjentację w powietrzu. To też niewątpliwem jest, że podczas nadchodzącej Olimpjady Zimowej Sieczka sprawić nam jeszcze może niejedną niespodziankę i dla barw naszych rekord zdobędzie nowy.

W biegu 50-kilometrowym — pierwsze miejsce zdobywa również członek O. N. Sokoła dh Stanisław Wilczyński, bijąc wszystkich swych b. sil-



Dh. Tytus Hałasowski, jeden z najbardziej zasłużonych organizatorów narciarstwa w Sokole zakopiańskim.

nych konkurentów i poprawiając zeszłoroczny wynik, uzyskany przez p. Fr. Bujaka — blisko o godzinę. O zawodniku tym pisaliśmy już kilkakrotnie i okazało się, że jego wytrwała i racjonalna zaprawa gimnastyczna i lekkoatletyczna uczyniła go bodaj najlepszym biegaczem polskim na dłuższe dystanse.

Nie wspominając o innych zaszczytnych wynikach narciarzy Sokoła, zaznaczyć trzeba, że najlepszy wyraz tego znajdujemy w ostatecznym ustaleniu składu ekspedycji polskiej na Olimpjadę, gdzie między innymi udają sę druhowie: Bujak Józef, Krzeptowski Andrzej, St. Gąsienica-Sieczka i Stanisław Wilczyński. Nie wątpimy, że do całego szeregu laurów zdobytych przez Sokolstwo polskie, dorzucą oni nową gałązkę wawrzynu i godnie potrafią bronić świetnej tradycji Sokolstwa. Tego im wszyscy szczerze życzymy!

To, że z prawdziwą dumą możemy spojrzeć dziś na dzielnych naszych reprezentantów i oczekiwać spokojnie wyników zawodów, zawdzięczamy przedewszystkiem wytrwałej pracy Sokoła Zakopiańskiego i opiece, jaką otoczeni są zawodnicy. Najwieksze zasługi położył tu w pierwszym rzędzie dh Tytus Hałasowski, zwany przez zawodników „ojcem narciarzy", obecny sekretarz Gniazda, którego niezmordowana działalność i prawdziwe zrozumienie potrzeb sportu postawiły w rzędzie najbardziej czynnych organizatorów. W dalszym ciągu idą: dhowie: Wł. Rudnicki, St. Zdyb, Józef Hajec i inni, z których nasze młode pokolenie śmiało może brać wzór jak należy pracować dla dobra organizacji i społeczeństwa.

ADAM KRZEPTOWSKI.

HOKEJ

Do niedawna jeszcze, bo prawie dwa lata temu, Polska była w tej oryginalnej sytuacji w sporcie hokejowym, że posiadając drużynę A.Z.S.-u, stojącą na poziomie przeciętnych pierwszorzędnych drużyn europejskich, nie posiadała pozatem żadnej innej. Jeżeli zagranicą, poszczególne narody, mając mistrzowskie drużyny po jednej, najwyżej po dwie lub trzy, posiadały jednocześnie mnóstwo gorszych, z pomiędzy których można było wybierać bardziej obiecujących graczy na zapasowych, my drużyn słabszych absolutnie nie mieliśmy.

Jakże w ciągu tych dwóch lat sytuacja się zmieniła. 1925 rok był przełomowym dla hokeju polskiego. Świetne nasze zwycięstwa zagraniczne odbiły się szerokiem echem w kraju i spowodowały żywiołowy rozwój tego sportu. Już w zeszłym roku było kilkanaście, a w bieżącym jest przeszło 20 drużyn, z których kilka jak: Legja, Pogoń, T.K.Ł. L.T.Ł. stoi na poziomie dorównywującym średniej klasie klubów zagranicznych. A.Z.S. wprawdzie dzięki wprost fenomenalnym zdolnościom swych graczy, jest i dziś jeszcze bezkonkurencyjny, ale już mamy drużyny, które z niewielkim wprawdzie powodzeniem, ale mogły probować mu się opierać, zmuszając do rozwinięcia całej swej umiejętności, co nie pozostaje bez dobrych rezultatów dla obu stron, a szczególnie dla naszego mistrza, dając mu tym samym sposobność do nabrania jeszcze większej wprawy.

Ogromne znaczenie posiada również inicjatywa naszych zimowych uzdrowisk, które na wzór zagranicznych (Davos, St. Moritz i t. d.) poczynają organizować zawody hokejowe, chcąc tym sposobem zachęcić i urozmaicić pobyt swym kuracjuszom.

Pierwszy krok w tym kierunku poczyniła Krynica, organizując w dniu 31 grudnia r. ub. na nowootwartem boisku turniej hokejowy, o mistrzostwo uzdrowiska. Do zawodów zgłosiły się wszystkie silniejsze kluby za wyjątkiem warszawskiego A.Z.S. Mistrzem Krynicy na rok 1928 bez większego trudu została warszawska Legja. Jedyną niespodzianką turnieju była przegrana Lwowskiego Klubu Łyżwiarskiego do Legji w stosunku 3:2. Lwowianie niezadowoleni z decyzji sędziego Weysenhoffa za przyznanie czwartej bramki dla Legji, zeszli z boiska przed skończeniem meczu, za co przyznano zwycięzcom trzy punkty jako walkover.

W początkach stycznia r. b. zostały rozegrane w Zakopanem drugie doroczne zawody o tytuł mistrza Polski. Pierwsze miejsce, co było zresztą zgóry przesądzone, zajął po raz drugi warszawski A.Z.S. O drugie i trzecie zaciętą walkę stoczyły: Legja, T.K.S. Toruń i Pogoń-Lwów.

Vicemistrzem została, zresztą zupełnie zasłużenie, Legja. Drużyna ta po A.Z.S.-ie jest bezsprzecznie najsilniejszą i jedynie w lwowskiej Pogoni posiada dość niebezpiecznego przeciwnika i choć technicznie stoi dużo wyżej, nie posiada tej ambicji i wytrzymałości co Lwowianie. Dlatego też mecz pomiędzy niemi pozostał nierozstrzygnięty (2:2), a gdyby nie zła obsada bramki Pogoni, co stanowi jej najsłabszą stronę, Legja zeszłaby z placu pokonana. Największą niespodzianką turnieju było zwycięstwo T.K.S.-u nad Pogonią (1:0), co zadecydowało o zajęciu przez tę pierwszą trzeciego

miejsca, pozostawiając czwarte dla Lwowa. Wynik tego meczu choć szczerze wypracowany, był jednak dziełem przypadku. W dużej mierze T.K.S. zawdzięcza go swemu bramkarzowi — Stogowskiemu, który obecnie w niczem nie ustępuje Czaplickiemu z A.Z.S., i z powodzeniem może być używany jako reprezentacja rezerwowa.

Wreszcie piąte i ostatnie miejsce przypadło w udziale A.Z.S.-owi wileńskiemu. Jest to drużyna bardzo młoda jeszcze niewyrobiona, ale niesłychanie ambitna i pojętna, wobec czego posiada wszystkie dane, aby w roku przyszłym ubiegać się o drugie miejsce. Drużyna ta w zawodach o mistrzostwo Krynicy zaprezentowała się jako jeszcze zupełnie surowy materjał, a w Zakopanem nabrała rutyny, zgrała się i pod koniec zawodów już była zupełnie dobrym zespołem. Jeszcze trochę treningu, nie opuszczanie rąk podczas lata, i na przyszły rok będzie dla drużyn groźnym przeciwnikiem.

Powracając do naszego mistrza, trzeba stwierdzieć, że chociaż na żadnym z ostatnich meczów, nie wykazał specjalnie wysokiego poziomu gry, zawody te były doskonałą szkołą przed zbliżającemi się Igrzyskami olimpijskiemi.

Już w tych dniach wyjeżdża polska reprezentacja hokejowa w składzie: Czaplicki, Kulej Żebrowski, Tupalski, Adamowski i Krygier (wszyscy z A. Z. S-u. warszawskiego) oraz zapasowi: Stogowski (T. K. S.), Pastecki, Słuczanowski i Szenajch (Legja) do Cortina d'Ampezzo na igrzyska akademickie, poczem udadzą się do St. Moritz na olimpjadę zimową.

Z całego serca życzymy powodzenia.

T. J.

DZIAŁ URZĘDOWY

1) Prezes Związku oraz Przewodnictwo Związku otrzymało z okazji zmiany roku cały szereg pism od wszystkich Sokolich Związków Słowiańskich od Związku sokolstwa polskiego w Ameryce, Niemczech i Czechosłowacji od zagranicznych Związków gimnastycznych wchodzących w skład Unji gimnastycznej oraz od całego szeregu wybitnych zagranicznych działaczy sokolich i organizacji społecznych. Na wszystkie te pisma wysłano odpowiedzi z podziękowaniem oraz z życzeniami od Sokolstwa polskiego.

2) Przewodnictwo Związku zwraca uwagę gniazd, że przy zamawianiu gniazdowej pieczęci urzędowej z godłem sokolem należy przestrzegać uchwały Zarządu Związku z dnia 13 listopada 1927 (patrz Dział Urzędowy punkt 8 Przewodnik Gimnastyczny Nr. 23/1927) przyczem zwraca się uwagę, że pieczęć winna być okrągła o średnicy do 4 cm. w środku godło sokole, dookoła na otoku nazwa Towarzystwa. Numerowanie nazwy okręgu i Dzielnicy w pieczęci gniazdowej jest zbyteczne. W punkcie 8 Działu Urzędowego w Nr. 23/27 Przewodnika w tym względzie wkradła się pomyłka, którą obecnie prostujemy.

3) Przewodnictwo Związku rozpatrywało sprawę udziału naszej organizacji w Amsterdamskiej Olimpjadzie i zbierania na ten cel składek wśród sokolstwa. Postanowiono zwrócić się do Przewodnictw Dzielnic z odpowiedniemi instrukcjami z poleceniem dalszego działania na terenie Okręgów i Gniazd.

4) Postanowiono delegować do Łodzi na Okręgowy zjazd instruktorów przysp. wojskowego instruktora związkowego p. w. dha Marciniaka. Zjazd odbył się w dniu 22. I. 1928 r. w Łodzi.

5) Przewodnictwo Związku postanowiło zaprenumerować dla Przewodnictwa miesięcznik „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r." i zalecić naszej organizacji aby poparła to wydawnictwo.

6) Przewodnictwo Związku postanowiło poprzeć akcję wszczętą przez Polskie Tow. Walki z alkoholizmem „Trzeźwość" w Warszawie w sprawie obrony dotychczasowej ustawy przeciwalkoholowej i zgodziło się na umieszczenie naszej organizacji na odezwie do społeczeństwa, która ma być wydana w tej sprawie w niedługim czasie.

7) Przewodnictwo Związku rozpatrzyło prośbę gniazda Wieruszewa Okręgu Kępińskiego Dzielnicy Wielkopolskiej i zatwierdziło decyzję Przewodn. Dzielnicy zezwalającą na sprzedaż cegieł na wykończenie własnego gniazda tylko w obrębie tamtejszej Dzielnicy. Rozszerzenie tego zezwolenia na obszar całego Państwa sprzeciwiłoby się uchwale Zarządu Związku.

8) W sprawie rozwiązania gniazda sokolego w Skawinie (Okręg i Dzielnica Krakowska) Przewodnictwo Związku po zebraniu materjałów dokładnie i należycie wyświetlających przebieg sprawy ogłosi je w Przewodniku, zalecając wstrzymanie się do tego czasu od wszelkich komentarzy i postanowień.

9) Przewodnictwo Związku na wniosek Przewodnictwa Dzielnicy Wielkopolskiej postanowiło odbyć w dniu 29 stycznia b. r. posiedzenie Prezydjum Związku wraz z Przewodnictwem Dzielnicy Wielkopolskiej w Poznaniu celem ułożenia ogólnego programu działania komitetu zlotowego oraz jego składu. Na posiedzenie do Poznania delegowano d-hów Prezesa Zamoyskiego, wiceprezesów Terecha, Maksysia oraz skarbnika Dajkowskiego.

10) Dh. Arciszewski komendant S. D. S. zapoznał Przewodnictwo Związku z ogólnym stanem p. w. w Związku i przedłożył sprawozdanie ze zjazdu prezesów i kierowników przysp. wojsk. w Łodzi. W zjeździe uczestniczyli delegaci 25 gniazd na 27 istniejących w Okręgu. Stan pracy bardzo dobry, organizacja S. D. S. na najlepszej drodze. Przewodnictwo Związku postanowiło przeprowadzić cały szereg podobnych Zjazdów w innych Okręgach Związku, i w tym celu poleciło Dh. Komendantowi opracowanie szczegółowego programu pracy. Przewodnictwo po zatwierdzeniu programu, odniesie się do odpowiednich Dzielnic i Okręgów z wnioskami zwołania Zjazdów Okręgowych naczelników i kierowników p. w.

11) Przewodnictwo Związku uchwaliło zwrócić się do Przewodnictw Dzielnic z propozycją

zwołania do Warszawy na dzień 18 marca b. r. konferencji prezesów wszystkich Okręgów w Związku dla omówienia ogólnych spraw organizacyjnych. Przed zebraniem Prezesów odbyłoby się w dniu 17 marca b. r. popołudniu posiedzenie Zarządu. Program Zjazdu i porządek dzienny posiedzenia Zarządu będzie podany pisemnie w specjalnych zaproszeniach, co nastąpi po uzyskaniu przychylnych odpowiedzi od Przewodnictw Dzielnic.

12) Na podstawie wniosków odnośnych Przewodnictw Dzielnic oraz po podpisaniu deklaracji przez nowopowstałe gniazda, Przewodnictwo Związku na posiedzeniu w dniu 24 stycznia b. r. przyjęło na członków do Związku:

a) Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Ustroniu i przydzieliło je do Okręgu X Cieszyńskiego Dzielnicy Śląskiej.

b) Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Bugaju i przydzieliło je do Okręgu Poznańskiego Dzielnicy Wielkopolskiej.

Wymienione gniazda winne uiścić do kasy Związku wpisowe w kwocie 5 zł. od gniazda, poczem będzie im wysłana legitymacja członkowska.

13) Przewodnictwo Związku przyjęło do wiadomości na podstawie sprawozdania dh wiceprezesa Maksysia nadesłane do Związku:

Rozkaz Nr. 24 Okręgu Kieleckiego, rozkaz Nr. 1 Okręgu Warszawskiego, oraz rozkazy Nr. 1, 2, 3, Okręgu Toruńskiego, ponadto bardzo wyczerpujące sprawozdanie roczne i Walnego Zgromadzenia Gniazda w Sieradzu Okręgu Łódzkiego. Gniazdo bardzo wydatnie pracuje i wykazuje bardzo ładne wyniki, należy życzyć dalszej wydatnej pracy dla dobra idei.

Z ŻYCIA SOKOŁA

ZEBRANIE ZARZĄDÓW GNIAZD OKRĘGU LESZCZYŃSKIEGO.



Zarządy Gniazd Okręgu Leszczyńskiego.

W dniu 27 listopada 1927 r. w lokalu d-ha Ilskiego odbyło się w Lesznie zebranie zarządów gniazd okręgu leszczyńskiego.

O godz. 9,20 zagaił zebranie dh prezes Mrowicki, witając wszystkich obecnych i przedstawił następujący porządek obrad, który zebrani jednogłośnie przyjęli.

Na zebraniu reprezentowane były następujące gniazda: Gostyń, Rawicz, Leszno, Radomicko, Włoszakowice, Bukowiec-Górny, Bojanowo, Piaski, Kąkolewo i Strzyżewicze.

Nie przysłały przedstawicieli ani się nie uniewinniły gniazda: Rydzyna, Lubonia, Świerczyna, Święcichowa i Szelejowo.

Protokół z ostatniego zebrania prezesów i naczelników został przyjęty.

Następnie prezes Mrowicki omawiał sprawę punktualnego nadsyłania kwestjonarjuszy i raportów rocznych, napominając zarządy gniazd, ażeby ściśle dotrzymywały terminów odpowiedzi na wszelkie pisma władz sokolich i nie utrudniały pracy przez opieszałość. Przypominał również, że walne zebrania gniazd winny się odbyć w miesiącu styczniu, oraz gniazda winny nadesłać uwiadomienie o terminie walnego zebrania do Przewodnictwa Okręgu. Równocześnie wręczono prezesom gniazd kwestjonarjusze i raporty roczne, termin zwrotu tychże naznaczono na koniec stycznia 1928 r., oraz deklaracje przystąpienia do Związku, termin zwrotu których naznaczono na 20 grudnia 1927 r.

O zlocie Związkowym, który odbędzie się w dniach 29 i 30 lipca 1929 r. w Poznaniu, oraz o półzlotach Dzielnicowych, zwłaszcza o półzlocie, który odbędzie się w Lesznie dnia 24 kwietnia 1928 r., referował naczelnik okręgowy dh St. Szurkowski, zachęcając do czynienia już obecnie przygotowań do jaknajliczniejszego obesłania owych zlotów, a zwłaszcza zlotu Związkowego w roku 1929, który będzie zarazem zlotem wszechsłowiańskiem i na który powinna stanąć cała drużyna tak ćwicząca, jak i niećwicząca, gdyż zlot ten będzie pokazem naszej pracy i siły organizacyjnej.

Następnie przedstawił dh naczelnik okr. Szurkowski projekt zaangażowania przez Okręg płatnego instruktora, któryby regularnie odwiedzał gniazda, przeprowadzał ćwiczenia i służył fachową radą naczelnikom gniazd. Prezes Dzielnicy, dh Wolski przyjął projekt ten z żywem zadowoleniem, apelując do d-hów prezesów gniazd, by zarządowi okręgowemu dopomogli do zrealizowania tego projektu. Na temat ten wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos d-howie: Guliński, Krajewicz, Peisert, Łuczkiewicz, Soborski, M. Szurkowski, Maliński, Kotlarski, Jankowski, Bortej i St. Szurkowski. Wszyscy mówcy uznali konieczność angażowania instruktora i poruczyli przeprowadzenie tego planu Przewodnictwu Okręgu.

Następnie dh. prezes Mrowicki odczytał pismo Przewodnictwa Dzielnicy w sprawie zachowania się podczas grania hymnu narodo-

wego, oraz przechodzenia sztandarów sokolich i wojskowych, oraz przedstawił wykaz gniazd, które zalegają ze skadkami do Władz, z prenumeratą za organ sokoli, również z opodatkowaniem na trybunę do Dzielnicy.

Naczelnik Okr. dh. St. Szurkowski zreferował sprawę zawodów okręgowych, w których brało udział dość liczne grono zawodników, poczem prezes okręgu dh. Mrowicki wręczył prezesowi gniazda Bojanowo dyplom zdobyty przez zawodników tegoż gniazda.

Prezes Dzielnicy dh. Wolski wygłosił bardzo obszerny referat na temat wypełniania obowiązków sokolich, pracy administracyjnej i organizacyjnej po gniazdach, dając wskazówki w jaki sposób ową pracę sokolą przeprowadzić, a przedewszystkiem apelując do zarządów, ażeby pracę sokolą wykonywały nie jako przymus, lecz jako obowiązek narodowy, do czego zwłaszcza zarządy powinny się poczuwać, dając jako przykład pracę sokolą naszych pobratymców Czechów, ażebyśmy choć w części mogli im dorównać.

Wywody prezesa Dzielnicy d-h Wolskiego poparli prezes okręgu dh Mrowicki i wiceprezes Dzielnicy dh Soborski.

W dyskusji zabierali głos druhowie: skarbnik okręgu Muszyński, Maliński, M. Szurkowski, Bortel i Łuczkiewicz, godząc się z wywodami referenta.

Prezes Dzielnicy dh. Wolski zwrócił się do Przewodnictwa Okręgu, ażeby do gniazd, które nie przysłały przedstawicieli na zjazd, wystosować ostre pisma z zapytaniem, co było powodem nieprzybycia na zjazd.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, salwował dh prezes Mrowicki zebranie, poczem dokonane zostało wspólne zdjęcie fotograficzne.

KURS W DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ.

Dzielnica Wielkopolska zorganizowała 28, 29 i 30 grudnia u. r. kurs wstępny dla druhów. Program zawierał nauczanie jednolitego prowadzenia lekcji gimnastycznej na zasadach przyjętego w Związku Sokolstwa Polskiego toku lekcyjnego i popularne wykłady dla Sokolstwa.

Kurs ten udał się w całej pełni, tak pod względem liczbowym, jak i zainteresowania uczestników podczas ćwiczeń i wykładów. Obecnych było 83 druhów z 10 Okręgów.

Kurs trwał codziennie od godziny 8,30 do 18-tej, z półtora godzinną przerwą. Ćwiczeniami kierował naczelnik Dzielnicy Druh Suligowski. Wykładów odbyło się cztery z których trzy, o historji, ideologji i organizacji sokolej wygłosił prezes Dzielnicy Druh Wolski, jeden o karności Sokolej Druh Maćkowiak pierwszy zastępca naczelnika Dzielnicy. Oprócz tego przemówił Druh prezes Wolski przy rozpoczęciu i zakończeniu kursu. Kurs zaszczycił także Naczelnik Związku Dh. Fazanowicz, przyczem korzystając ze sposobności przerobił z obecnemi ćwiczenia Zlotowe.

Zakończnie kursu odbyło się wobec członków Przewodnictwa Dzielnicy i miejscowego Okręgu. Uczestnikom wydano poświadczenia z odbytego kursu. Kurs jakkolwiek krótki przyczyni się do większej jednolitości w prowadzeniu lekcji gimnastycznych. Praktyka w Dzielnicy naszej wykazuje, że krótkie kursy u nas się udają, natomiast dłuższe kursy nie miały powodzenia, ze względu na niemożność uzyskania urlopów. Wobec tego przewiduje się i na najbliższą przyszłość krótkoterminowe kursy.

MIANOWANIA W OKRĘGU WARSZAWSKIM.

Na podstawie właściwych przedstawień punktu VI Regulaminu Stałych Drużyn Sokolich zostali mianowani druhowie: **a) w stopniu plutonowego:** Marjan Rejman z Dobrego, **b) w stopniu porządkowego:** Konstanty Rosiński z Byczyny i Wiktor Kierzkowski z Dobrego. **c) w stopniu drużynowego:** Wojciech Filipiak z Byczyny, Stefan Orzelski z Chocenia i Tad. Keres z Dobrego. **d) w stopniu sekcyjnego:** Longin Raszka i Jan Waszak z Byczyny, Jan Gralewski i Fr. Chocenia, Józef Wiatrowski i Stan. Wójcicki z Dobrego. — Wszyscy wyżej wymienieni druhowie mają prawo do właściwych odznak służbowych, opisanych szczegółowo w Regulaminie Odznak Służbowych S. D. S. na str. 13.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

ODZNACZENIE.

Prezes Dzielnicy Pomorskiej druh Władysław Samoliński odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi za wydatną pracę na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

BAL CZWARTAKÓW.

Zarząd Gniazda im. Czwartaków na Dynasach zawiadamia, że Doroczny Bal Czwartaków pod protektoratem Druha Prezesa Adama i Marji Hr. Zamoyskich w Salonach Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie Foksal 10 odbędzie się dnia 2 lutego r. b. Bilety nabywać można u Druha Pietrzaka Marszałkowska 119, Druha Wiśniewskiego Moniuszki 12 i Druha Piekarskiego Krakowskie Przedmieście 62.

24 NARODY NA ZIMOWEJ OLIMPJADZIE.

Lista zgłoszeń na II-gie Zimowe Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz została zamknięta w dniu 31 grudnia 1927 r. Obejmuje ona 24 narody, między innemi z krajów pozaeuropejskich figurują: Argentyna, U. S. A., Japonja i Kanada. Ta imponująca ilość konkurentów, wśród których nie brak ani jednego z pośród przodujących w sportach zimowych daje nam przedsmak wielkości oraz wspaniałego rozmachu Igrzysk Olimpijskich.

Najliczniej zostały obsadzone następujące konkurencje: jazda szybka na łyżwach, biegi narciarskie na 50 oraz na 12 do 18 km. (po 15 zgłoszeń). Za niemi zaś idą kolejno skoki narciarskie, narciarskie zawody złożone, oraz bobsleigh (po 14 narodów), jazda figurowa panów na łyżwach (13 narodów), jazda figurowa pań na łyżwach, także jazda parami, oraz hockey lodowy (po 12 zgłoszeń), bieg narciarski patroli wojskowych (9 narodów), skeleton (9 zgłoszeń), wyścigi konne skikjorning (2 narody).

Adres Redakcji i Administracji: Nowy - Świat 40. telefon Nr. 66-70.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. **MICHAŁ TERECH.** REDAGUJĘ: **KOMITET.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.